

28. 1
Inymiedli mi siódmeo,
Nie pude ja' za niego,
Bo ten siódmy, bardzo brudny;
Nie pude ja' za niego!

Inymiedli mi ósmego,
Pude ja' se za niego,
Bo ten ósmy, jest postusny,
Pude ja' se za niego!

Z Krakowskiego, spisat M. Kapuściński

O kogótku. (309)

Gódka ludu krakowskiego, spisat M. Kapuściński
(Z potudniowo-zachodniej części pow. Krakowskiego)

Krajata gospodyni na tawce chleb; upadła okra-
syrka, kogótek ja' porwał i ~~u~~ udstąpił się. Ko-
koska posta do morza i mówi mu tak:

Morze, dej wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udstąpił.

Morze: Poty ci nie dam wody, poki mi nie
przyniesiesz od panny wieniec.

Panna, dej wieniec.

Kómu wieniec? Morzu.

Co da morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udstąpił.

Panna: Poty ci nie dam wienica, poki mi
nie przyniesiesz od świni kielec.

Świnia, dej kielec.

Kómu kielec? Pannie.

Co da panna? Wieniec.

Kómu wieniec? Morzu.

Co dá morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udstał.

Swinia: Poty ci nie dam kielca, poki mi nie przyniesiesz z łeba zotędzia.

Dobre, wej zotędzia.

Kómu zotędzia? Swini.

Co dá swinia? Kielce.

Kómu kielce? Pannie.

Co dá panna? Wieniec.

Kómu wieniec? Morzu.

Co dá morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udstał.

Dąb: Poty ci nie dam zotędzia, poki mi nie przyniesiesz od woty roga.

Wole, wej roga.

Kómu roga? Dębu.

Co dá dąb? Zotędzia.

Kómu zotędzia? Swini.

Co dá swinia? Kielce.

Kómu kielce? Pannie.

Co dá panna? Wieniec.

Kómu wieniec? Morzu.

Co dá morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udstał.

Wót: Poty ci nie dam roga, poki mi nie przyniesiesz od kosiarczy siana.

Kosiarczy, wejcie siana.

Kómu siana? Wotom.

Co dá wót? Roga.

Kómu roga? Dębu.

Co dá dąb? Zoteżdzia.

Kómu zoteżdzia? Świnie.

Co dá świnia? Kielec.

Kómu kielec? Pamięć.

Co dá panna? Wieniec.

Kómu wieniec? Morze.

Co dá morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, co się udziawit.

Kosiańcze: Poty ci nie dāmy siana, paki nam nie przyniesies od gospodyni śniādanie.

Gospodyni, dejc śniādanie.

Kómu śniādanie? Kosiańcom.

Co dá dąb kosiańcze? Siana.

Kómu siana? Wotom.

Co dá dąb woty? Roga.

Kómu roga? Dębu.

Co dá dąb? Zoteżdzia.

Kómu zoteżdzia? Świnie.

Co dá świnia? Kielec.

Kómu kielec? Pamięć.

Co dá panna? Wieniec.

Kómu wieniec? Morze.

Co dá morze? Wody.

Kómu wody? Kogótkowi, bo się udziawit.

Gospodyni dáta śniādanie, kosiańcze se pojawli i rzucali wotom do stobu siana. Woty se pobodły i spādt jednemu róg. Kokoska go wziena i sciapata nim na dębie zoteżdzi. Świnie se jmy zoteżdzi pogryzły i wypādt jednej kielec. Kokoska wziena kielec i dáta go pamięć, a panna rzuciła wieniec do morza. I morze se przigrato i kogótkowi wody dáta: kogótek se napił i zapiał: kukuryku!

O kowalu mądralu.

308

Był raz na świecie kowal, imieniem Kuba, który śmierci pisał różne figle i nie chciał nigdy umierać. Jak raz po niego przysła śmierć, to karał jej sięść se na ławce i zaciękać na niego, jak robotę skończy. Śmierć, nie prze-
widując tu nic z tego, usiadła sobie i, zmudzona i ługiem ciekaniem, trochę się zdręmta. Kowal nie namyślając się wiele, przybił jej gnaty gwoździem do ławy. A ona prosi: „Mój Kubusiu, puść mnie, to nie przyjdę po ciebie, jak se zrobis trómną żelazną. Więc uwolnij Kuba, a ona gnata od niego, ino się kurczyło.

Odtąd śmierć zaczęła czasem do Kuby, czy trómną już gotową. Trómną jednak nie była nigdy gotową. Zmierzwi-
wiona w końcu śmierć, pediała mu otwarcie, że jak na ten a na ten czas trómną se nie zrobi, to wyśle po niego diabła, który mu tebie ukręci i zawlecego do piekła.

12/ Tak Kuba, rád nie rad, musiał obces tróćne skończyć. Jak śmierć przysła po niego, wtedy potoczył się na bruch, a śmierć do niego gada: „Nie tak się kładź!” Znowu potoczył się na lewy bok, lecz i tu śmierć gada: „Nie tak!” Potoczył się na prawy bok, lecz i to się śmierci strasznie nie podobato. „No, to pokaż-że mi o śmierci, jak się mam potoczyć!” zawołał zniecierpliwiony kowal. Śmierć rzyta tabacki i ukladła się w znak, on trask! niekiem i bęc! bęc! w tróćne pyrlikiem a potem kafarom jowi się po wsi rozlegato. Potem hejze z tróćna na Wisłę i wrucił ję do najwiskiej głębi!

Otęd ludzie stęgo żyli i nie ~~umierali~~ ^{umierali} choć się postarzel. Ale jednego czasu chytali rybacy ryby we Wiśle i cięgli w sieć coś ciężkiego. Jak wycięgli żelazną tróćnę, tak byli strasznie ciekawi co też w niej być może. Jak podwaryli, woko tak śmierć hyc! z tróćny i dalejze na brzeg. Roztosconą śmierć przysła napróżd po Kuba i rekta mu: „Pójdź Kuba do wojta!” Potem zabierata strasznie ludzi i na tem się skoczyło.

O chłopcach, co siat konopie. ^{z Motowic, zebrat M. Kapuściński}

Ował chłop i siat konopie. Przychodzi do niego diabeł i powiada: „Doradzcie mi, gospodarzu, co mam zrobić z moją wielką macheręną?” A chłop na to: „Wyciupać to stykiem, wyturyc pokrywą, po tem chodzić bez trzy dni po krzakach i cierniówkach, a jak się rane wydrapie, to się wnetki zagor.” Diabeł zgodził się na to i chłop go stykiem wymiskował, wytart pokrywą, a diabeł, sycać z bólu, poleciał na

kozaki i cierniaki, aby rane wydrápac'.

3
Po trzech dniach chłop miał znów jechać na pole, ale ból się diabła. A baba mu powiada: „Cegóś tak smutny i nie jedziesz na pole? „ Chłop przedstawił jej, jak paskudnie onieczny jest diabeł. A baba mu na to: „Co, trapić się? ja za ciebie pojawię! „ Pojechała baba i owe. Diabeł przechodzi i zaczyna straszyć labiedzi i złotocucy, pokarując swą ranę. A baba znów pokazuje mu swoje ~~ranę~~ ^{ranę} i powiada: „Widzisz, ja jeszcze mam większą ranę jak ty! „ Diabeł zawstydzony się i uciekł.

Z Wotowic, zebrał M. Kopusiński